



WIADOMOŚCI GRAFICZNE



ADRES REDAKCJI
BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI
BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA:
MIESIĘCZNIE ZI. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ:
ZA WIERSZ NONPAREL
JEDNOLAMOWY ZI. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESY-
LAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy zasyłamy
kolegom serdeczne życzenia

Wydz. Wykonawczy
i Red. „Wiad. Graf.”

Wydajność pracy.

W atakach swoich na 8-godzinny dzień pracy, urlopy, kasy chorych i inne zdobycze klasy robotniczej, przedsiębiorcy posługują się najczęściej i najchętniej kłamliwymi twierdzeniami o dzisiejszej, znacznie mniejszej w porównaniu z przedwojenną, wydajności pracy naszych robotników. Przyznajemy, że twierdzenia te w czasie wojny i zaraz po wojnie, w stosunku do robotników wielu gałęzi przemysłu, miały pewne podstawy. Musimy jednakże ze swej strony stwierdzić, że zmniejszenie się wydajności pracy w owych czasach było zupełnie usprawiedliwione warunkami politycznymi i gospodarczymi, w jakich robotnik pracował.

Dziś jednak podobne twierdzenia są fałszem, którym przedsiębiorcy chętnie się posługują w dążeniach do osiągnięcia swych celów: pogorszenia ustawodawstwa robotniczego i obniżenia i tak już niesłychanie niskich zarobków.

Ponieważ dziś obóz kapitalistyczny z większą, niż dotąd, siłą ponosić przeciw robotnikom zarzut mniejszej od przedwojennej wydajności pracy, uważamy za swój obowiązek zarzut ten z całą stanowczością odeprzeć i stwierdzić zarazem, że wydajność pracy u nas jest dziś nie tylko nie mniejszą od przedwojennej, ale w wielu wypadkach przekracza poziom przedwojenny.

Naturalnie, w ramach niniejszego artykułu ograniczamy się jedynie do wydajności pracy robotników przemysłu graficznego, uważając, że robotnicy innych gałęzi przemysłu również w tej sprawie na szpaltach swoich organów zabiorą głos, by dać wyraz prawdzie i obalić fałszywe kapitalistów, którzy zaniedbawszy w czasach inflacyjnych swoje przedsiębiorstwa, bo wtedy większe korzyści przynosiły spekulacje giełdowe, doprowadzili przemysł do dzisiejszego ciężkiego przesilenia. Z tego przesilenia ratować się chcą teraz kosztem robotników — kosztem przedłużenia czasu pracy, zmniejszenia lub całkowitego zniesienia urlopów, obniżenia zarobków i t. p.

Kwestja wydajności pracy przedstawia się u nas drukarzy, zgoła inaczej, jak w innych gałęziach przemysłu, np. w przemyśle metalowym, górniczym, hutniczym, tkackim i innych. Przedewszystkiem dlatego, że zakłady drukarskie — to nie są duże fabryki, zatrudniające tysiące robotników, lecz małe warsztaty, w których pracuje przeważnie po kilkunastu lub kilkadziesiąciu robotników i tylko w paru wypadkach po paręset. Ten charakter drobnych przedsiębiorstw

sprawia, że bezpośrednio wykonywamy przez właściciela przedsiębiorstwa dozór pracy, nie dopuszcza poprostu do obniżenia się wydajności pracy na skutek ociągania się czy lenistwa robotnika. Stąd to, o ile warunki, w jakich robotnik pracował, nie ulegały pogorszeniu, wydajność ani w czasie wojny, ani po wojnie, nie zmniejszała się wogóle. Wprost przeciwnie, można śmiało powiedzieć, że w wielu wypadkach wydajność ta, zwłaszcza u ręcznych składaczy, o 12 — 15% wzrosła, jeżeli się zważy, że składacz dziś w ciągu dnia robi to samo, co zrobił przed wojną, a przecież dzień pracy jest dziś o 1 godzinę krótszy.

Musimy w tym miejscu podkreślić, że mówiąc o wydajności pracy drukarza, bierzemy pod uwagę warunki, w jakich drukarz daną robotę wykonuje, w zależności bowiem od tego może on na wykonanie jednej i tej samej pracy zużyć jedną, dwie, albo i więcej godzin. I dlatego nie można powiedzieć, że drukarz, pracujący w mniej dogodnych warunkach i wskutek tego zużywający na wykonanie jakiejś roboty więcej czasu, daje mniejszą wydajność od drukarza, który pracując w warunkach znacznie dogodniejszych, tę samą pracę wykonuje szybciej.

Postaramy się objaśnić to na przykładzie.

Składacz, pracujący w niedogodnych warunkach, otrzymuje do złożenia ogłoszenie. Składa jakiś wiersz jedynem możliwem w danej drukarni pismem tytułowem i nie znajduje w kaszcie paru potrzebnych liter. Wówczas łączy po całej zecerni, wysuwa z regałów deski, szuka potrzebnych liter w wydrukowanych, albo i w niewydrukowanych formach, aż je po dłuższym poszukiwaniu znajduje. W czasie składania tej formy, szukanie takie powtarza się kilka razy.

Składa inny wiersz, również jedynem możliwem pismem, w którym akcenty u liter są poobtrącane. Gotowych akcentów niema (jakże często), trzeba je więc z jakiejś czcionki, linji, czy ornamentu kozikiem wstrugać. Ile to zajmuje czasu!

Wystawił sobie kasztę, z której ma złożyć parę wierszy. Odszedł od niej z pierwszym wierszem do formy, a tymczasem jeden z kolegów zastawia mu kasztę inną, jemu potrzebną kasztą. Chcąc się znów do swojej kaszty dostać, musi prosić któregoś z kolegów o pomoc w usunięciu wystawionej kaszty. Takiego zastawiania sobie kaszt, ze względu na ciasnotę, uniknąć niepodobna.

Drukarnia nie obfituje w pisma tytułowe, wskutek czego trudno dobrać wiersze; wiersz, złożony jednem pismem, jest za szeroki, złożony innym — za wąski, dwa wiersze złożono napróżno.

Forma nareszcie złożona i odbita do korekty. Zanim pójdzie do druku, koleczy powyciągają potrzebne im przy składaniu innych form czcionki. Gdy formę trzeba dać na maszynę, znów się powtarza łażenie i wyszukiwanie brakujących, powyciąganych liter.

Oto macie niedogodne warunki pracy.

Tę samą robotę otrzymuje składacz, pracujący w dogodnych warunkach. Komplet pism duże, litery są wszystkie w kaszcie, szukać ich po zecerni nie potrzeba, ani ich nikt z formy nie wyciągnie. Akcenty u liter nie poobtręcane lub są gotowe do podjustowania. Miejsca jest dość, kaszty nikt nie zastawi. Wybór pism duży, potrzebny wiersz składa się odrazu odpowiedniem pismem. Forma jest złożona i ładna, i szybko, choćby nawet przez słabszego składacza.

Z powyższego przykładu nie wynika bynajmniej, że składacz w pierwszym wypadku daje mniejszą wydajność, zaś w drugim większą, gdyż w pierwszym wypadku musiał on wykonać cały szereg czynności, które były zbędne w wypadku drugim. Drukarnia natomiast dała w pierwszym wypadku mniejszą wydajność i jest to jej bezsprzeczna wina, a nie składacza.

Jeżeli zatem mówimy o niedostatecznej lub mniejszej wydajności pracy w drukarniach, to odnosi się nie do robotników, a do zakładów drukarskich.

I tu musimy stwierdzić, że produkcja drukarni w czasie wojny i po wojnie spadła, mimo, że produkcja robotników bynajmniej nie uległa zmniejszeniu. Stało się to w skutek tego, że zakłady drukarskie od lat z górą dziesięciu nie zaopatrywały się w nową materjał, a stary niszczył się i ubywał. Zmniejszyły się zapasy pism i justunku, a na ich miejsce nic się nie sprowadziło. Wskutek tego roboty kulały, wykonywane w warunkach, wskazanych w pierwszym z dwu przytoczonych przez nas przykładów. Wskutek tego produkcja drukarni znacznie się obniżyła.

Była ona u nas przed wojną i jest teraz, po wojnie, niedostateczna. Mogłaby i po-winnaby być większa. Aby tego dopiąć, nie trzeba bynajmniej przedłużać czasu pracy, znosić urlopów. Aby koszty tej produkcji były tańsze, nie potrzeba obniżać zarobków, uzależniać się od „ciężarów”, ponoszonych na kasy chorych i inne ubezpieczenia.

Dla zwiększenia i potanienia produkcji w zakładach drukarskich wystarczy te ostatnie gruntownie zreorganizować. A więc trzeba:

1) urządzić zakłady drukarskie w odpowiednich, widnych, obszernych lokalach, gdzieby robotnik jeden drugiemu w pracy nie przeszkadzał, jak to się dzieje dziś wskutek ciasnoty;

2) wprowadzić odpowiednią organizację pracy, której prawie nigdzie w zakładzie drukarskim się nie widzi;

3) dążyć z postępem techniki i zaopatrywać zakład w najnowsze maszyny, a nie, jak to się dziś jeszcze dzieje, nabywać stare, przez niemieckie drukarnie wyprzedawane graty,

4) zaopatrzyć zecernie w dostateczną ilość pism i justunku,

5) dawać składaczom czytelne, na maszynie pisane rękopisy,

6) stosować odpowiedni dobór materiału uczniowskiego i zapewnić mu należyte wykształcenie fachowe, aby uniknąć w przyszłości niedouków, produkowanych dziś przez drukarnie w nadmiarze.

Jeżeli powyższe tezy zostały zrealizowane, produkcja naszych zakładów wzrosła by ogromnie i niebezpieczeństwo konkurencji zagranicy, które dziś i dla naszego zawodu zaczyna wyrastać, zostałoby usunięte.

Odebranie robotnikom ich zdobyczy tego niebezpieczeństwa nie usunie.

Widzimy więc, że zmniejszenie się wydajności pracy w zakładach drukarskich lub też wydajność niedostateczna są wynikiem gospodarki właścicieli drukarni, nie zaś winą robotników, którzy dziś z równą intensywnością pracują, jak przed wojną. O właściwości samych zależy, aby intensywna praca robotnika większe wydawała owoce.

W. S.

Połączcie się!

Jeżeli kol. Redaktor pozwoli, to zabiorę głos w ważnej sprawie, która była już kilkakrotnie omawiana w wielu artykułach. Jako członek z prowincji mam swój odrębny pogląd na niektóre sprawy organizacyjne. Dla tego właśnie pragnę zabrać głos w kwestji połączenia dwóch organizacji „zółtej” z „klasową”. Co oznacza żółty a co klasowiec nie będę tłumaczył, bo, śledząc działalność obu widzę, że w dążeniach swoich zmierzają do wspólnego celu — obrony praw robotnika, ogólnie mówiąc człowieka. Na drodze do pojednania, jak zdołałem wyczytać między wierszami artykułów w „Wiadomościach Graficznych” stanęły na przeszkodzie sprzeczne zapatrywania czołowych jednostek obu Związków, na zasadnicze zadania zawodowej robotniczej organizacji. Różnice zapatrywań skłoniły kierowników związku żółtego do odrzucenia wniosku w sprawie połączenia, jako doniosły „Wiad. Graf.”. My zaś, na prowincji, wysłuchaliśmy dyskusji i, do czego chyba mamy prawo, pragniemy wyrazić swoje zdanie w tej sprawie.

Koledzy! Wasze nieporozumienie wynika z błahych przyczyn, wasze targi o charakter związku, wasze niezgodnione dotychczas zapatrywania na cel związku zawo-

dowego — są tylko czczymi pozorami, które można zdemaskować jednym pociągnięciem pióra, zanurzonem w płynie prawdy.

Panowie z Elektoralnej! Z waszych wywodów na łamach „Wiadomości Graficznych” odniosłem wrażenie, że miło wam pozostać *wasalami kapitału*, wraz podciągając pod ten strychulec i członków swej organizacji. Dlatego tak swych członków straszycie „klasowością”. Należę do organizacji już od 20 lat z górą i dziwna rzecz, że nie odczułem żadnego ucisku od tej klasowości, zawsze byłem sobą, zawsze myślałem jak człowiek wolny, nikt i nigdy nie śmiał narzucić mi więzów na moje osobiste polityczne poglądy. A od czego jest protest na zebraniach, gdy ktoś usiłuje uczynić zamach na wolność myśli i słowa, chociażby w kierunku politycznym. Każdy ma prawo obrony przed zakusami przeciwnika partyjnego, ale trzeba to robić z otwartą przyłbicą, której to zalety zwykle brak u ludzi słabego ducha.

Ta wysubtelniona wrażliwość kolegów z Elektoralnej na „klasowość”, na kierunek organizacji z Bednarskiej wydaje mi się bardzo przesadną; radziłbym ją poddać ścisłej analizie dla przekonania się, czy nie jest ona wprost sztuczną maską, nałożoną na partyjne oblicza kierowników związku „zółtego”. Przecież ślepy nawet namaca na Elektoralnej politykę, która wyziera z każdego zdania artykułów, pisanych w obronie przed partyjnością związku.

Przecież kierownikom związku przedewszystkiem chodzić powinno o dobro ogółu, o silną jedność, o podniesienie poziomu intelektualnego członków organizacji, a nie o podtrzymanie rozdwojenia. Gdybyście li tylko te cele mieli na uwadze — przyszłoby dawno do zgody!

Zły przykład Warszawy drukarskiej, powasńskiej i rozdzielonej, podzielał ujemnie i na dzielnicę Wielkopolską, gdzie „szumowiny” drukarskie również zatęskniły do chwały i sławy, organizując pod opiekunczemi skrzydłami pryncypałów „Wspólnotę graficzną”. Widzicie więc, koledzy, jaki to wpływ wywiera oddzielenie się „zółtych” na ludzi i, jak daleko swemi promieniami sięga. Znaleźliście naśladowców smutnego faktu i swęgo zacietrzewienia, ukrytego pod kor-

cem partyjnictwa. Czas więc, aby z głów waszych wyszumiała owa antyklasowość niezręcznie pozorowana. Podajcie sobie dłonie do zgody! Tego domaga się od was prowincja, która, wasze urojone pretensje demoralizują, która patrzy na waszą niezgodę z odrazą.

Precz z waśniami!

Połączcie dłonie zgodą!

Bydgoszcz.

Tercja.

Z Życia Organizacji. Z Okręgu Toruńskiego.

W dniu 31 stycznia odbyło się walne roczne zebranie Okr. Toruńskiego, na którym był obecny sekretarz Zarz. Gł. kol. Szczucki. Po zagajeniu i powitaniu zebranych przez przewodniczącego Okręgu, przyjęto proponowany przez zarząd porządek dzienny.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano kol. Przybylskiego, poczem kol. Szczucki wygłosił referat o ogólnej sytuacji zerobkowej i o stanie naszej organizacji.

Nastąpiły sprawozdania zarządu. Ze sprawozdań tych wynika, że liczba członków Okręgu poważnie zmniejszyła się, a to dlatego, że od 1 stycznia r. b. odłączono Oddział Włocławski od Okręgu Toruńskiego; dalej w r. 1924 trzeba było kilku członków wykluczyć z powodu niesolidarnego postępowania w czasie strejku; zlikwidowano także sekcję nakładaczek.

Zebrań członków odbyto: 1 roczne walne, 19 nadzwyczajnych i 4 kwartalne. Zebrania zarządu odbywały się w miarę potrzeby, najczęściej co 14 dni. Odbyło się też posiedzenie sądu koleżeńkiego celem zasądzenia łamistrajków.

W czasie zeszłorocznego strejku na jesieni uzyskano w Toruniu względnie szybko korzystniejsze warunki zarobkowe prawie we wszystkich zakładach. Tylko jedna drukarnia oparła się naszym żądaniom; tam znalazła się pewna liczba łamistrajków, którzy mimo dostatecznego poparcia finansowego ze strony organizacji poszli na lep złudnych obietnic dyrektorskich.

Nic nie pomogą tym słabym obecnie narzekania i białania. Jeśli organizacja na-

1)

Książka i jej rozwój¹⁾.

I. Stosunek pisma do mowy.

Zaznajomienie się z książką należy rozpocząć od poznania pisma. Niezależnie bowiem od sposobu utrwalenia myśli (t. j. środków materialnych: kamienia, skóry, papieru, ryłca, pędzla, pióra, tuszu, atramentu i t. d.) niezbędne będą przedewszystkiem znaki, odpowiadające wyobrażeniom. Zanim człowiek pozyskał możliwość uzewnętrznienia swych myśli przy pomocy znaków graficznych, t. j. pisma, ograniczony był jedynie do mowy (mimicznej i dźwiękowej).

Uzewnętrznianie myśli przy pomocy pisma uważać więc możemy za nowy rodzaj mowy, posiadającej poważny atut — cechę trwałości. Należy tem samem ustalić stosunek pisma do mowy. Językoznawstwem zajmowali się już gramatycy greccy i indyjscy (np. Panini w IV w. przed Chr.). Odrodzenie dało nowy impuls do badań. Doniosłe znaczenie dla rozwoju języko-

znawstwa miało pojawienie się nowej gałęzi wiedzy — gramatyki porównawczej, której twórcą był niemiecki uczyony Franz Bopp, żyjący w pierwszej połowie ub. wieku. Nauka o mowie rozwinęła się właściwie w ub. stuleciu, a wraz z jej rozwojem upadły liczne hipotezy co do powstania mowy, jako też panujące do tego czasu teorie, np. teoria lokalizacji mowy (t. j. umieszczenia jej siedziska w pewnej uprzywilejowanej części mózgu). Nowsze badania uznały za siedzisko mowy mózg niemal cały, wykazały bowiem, iż w procesie mowy współdziałają różne odległe od siebie jego okolice. Proces mowy nazwać możemy systemem reakcji psychologicznych. Jest ona uzewnętrznieniem myślenia językowego, które się dokonywa w mózgu naszym na zasadzie istnienia ruchomych a zmiennych grup wyobrażeń dźwiękowych. Wyobrażenia dźwiękowe mogą się objawiać dwojako:

1) W sferze fonetyczno-akustycznej (wymawiano-słuchowej).

Odróżniamy tu 3 etapy procesu: a) myślenie językowe (cerebracja), b) wymawianie (fonacja) i c) reakcja słuchowa (audycja) czyli percepcja akustyczna i

2) W sferze graficzno- optycznej (pisano-wzrokowej).

Również trzy procesy analogiczne: a) my-

ślenie językowe (cerebracja), b) pisanie (akcja graficzna) i c) odczytywanie (percepcja optyczna)

Tu już zarysowuje się związek między mową a pisanem, mającemi wspólną podstawę — myślenie językowe na podłożu wyobrażeń dźwiękowych.

Uzewnętrznieniem poszczególnych wyobrażeń dźwiękowych na drodze fonetyczno-akustycznej (w mowie) będą dźwięki (brzmienia, głoski), otrzymywane przy pomocy organów mównych. Wyobrażenie psychiczne wrażeń wymawianowych (działalność organów mównych, ruchy wymawianowe) nazywa B. de Courtenay kinemami; wyobrażenia psychiczne wrażeń słuchowych akusmami¹⁾.

Połączenie wyobrażeniem jednoczesności w jednolitą całość obu kategorii wyobrażeń (kinema + akusma) — zowie fonemą.

Uzewnętrznianiem poszczególnych wyobrażeń dźwiękowych na drodze graficzno- optycznej będzie znak piśmienny — litera. Wyobrażenie jej psychiczne znać się będzie według B. de Courtenay — grafemą. Między literą, jako uzewnętrznieniem wyobrażeniem

¹⁾ Kinemy i akusmy ściśle z sobą związane i wzajemnie się wywołujące tworzą jak gdyby jednostki; zdwojone — nazwane przez B. de Courtenay kinakemami.

¹⁾ Dzięki uprzejmości redakcji „Księgarza” (organ Pracowników Księgar-kich) podajemy kolegom historję powstania i rozwoju książki. Praca ta jest streszczeniem kursu księgoznawstwa, wygłoszonego na Wolnej Wszechnicy i drukowanego w „Księgarzu”.

sza nie przeprowadziła wszystkich swych żądań, to stało się wyłącznie dzięki niesolidarności owych drukarzy.

Obecnie odczuli na własnej skórze, ile są warte różne obietniczki dyrektorów, dawane w celu przyciągnięcia członków do t. zw. „Ciemnoty”. Jeśli wystali ci „ciemnotowcy” jakiegoś przedstawiciela do Poznania, by postarał się dla nich o podwyżkę, to musiał on z kwitkiem wracać do domu. Wszak całe „Ciemnocie” brak odwagi, żeby upomnieć się stanowczo o jakieś polepszenie. Przecież jej fundusze (o ile istnieją) znajdują się w ręku pracodawcy.

Dlatego wracają zblakane owieczki do gromady, poważna część ponownie została przyjęta do Związku, inni zamierzają powrócić w najbliższym czasie. Dostyc już mają łaskawego dyrektorskiego chleba. „Wspólnota” nie dopisała tak, jak nie dopisze nigdy na dalszą metę jakakolwiek akcja rozbijaczy organizacji robotniczej.

Obrót kasowy Okręgu osiągnął następujące cyfry: przychodu było 7.522 zł., rozchodu 7.031 zł., na rok bieżący pozostało 590 zł. Podkreślić tu należy obowiązkowość w płaceniu składek. Tak np. podczas strejku poznańskiego płacono 20% od zarobku. Jedynie Oddz. Włocławski niedomagał. Okręg Toruński na strejk posłał 2.050 zł., na strejk w Toruniu wydano 1.526 zł., na strejk w Inowrocławiu 1.347 zł.

W roku ubiegłym urządzono 2 zabawy i 2 wycieczki, na których spotkano się z kolegami inowrocławskimi.

Zarząd stwierdza ze smutkiem, iż współpraca członków nie zawsze odpowiadała potrzebom chwili, mimo to zdołano zawsze wybrnąć z trudności, w jakich Okręg niejednokrotnie znajdował się w ubiegłym roku.

Zebrani sprawozdanie przyjęli do wiadomości, uchwalili absolutorium, a w dowód uznania przyznali renumerację. Przy wyborach wybrano ponownie prawie wszystkich członków zarządu. Składa się on z kolegów: P. Strzeleckiego, prezesa, Przybylskiego, zastępcy, Wierzbowskiego, sekretarza, Twardowskiego, skarbnika, Kwiatkowskiego, bibliotekarza, Nawrockiego, kierownika pośr. pracy. Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. Staśkiewicza i Boducha.

Sprawozdanie Okręgu Poznańskiego.

W okresie najcięższym, jaki przeżywały organizacje zawodowe, objął nowo wybrany Zarząd kierownictwo Okręgu Poznańskiego w składzie następującym: Tasiemski, prezes; Marcinowski, wiceprzewodniczący; Brzeziński, sekretarz; Szlachta, zast. sekretarza; Chałupka, skarbnik; Murawa, bibliotekarz; Pawłowski, zast. bibliotekarza oraz radni Marciniak, Krzekotowski, Sliwa, Piechocki, Bomba i koleżanka Stołpiakówna jako reprezentantka Oddziału żeńskiego.

Cała praca nowego Zarządu spoczywała przede wszystkim na obronie tych zdobyczy, jakie zawód drukarski posiada. Niemniej także zwracano uwagę na polepszenie zarobków, które wskutek spadku marki polskiej obniżyły się do 50% zarobków przedwojennych. Jednak wszelkie prace, jakie podejmowano w tym kierunku drogą ugodową spełży na niczem. Właściciele nietylko, że odmawiali podwyżek, ale, korystając z wielkiego bezrobocia, jakie przeżyaliśmy podczas dewaluacji marki polskiej, targnęli na prawa nasze. Pierwszym atutem tej walki było nieuznanie umowy marcowej z roku 1922 i zarazem nieprzyznanie podwyżek w tej wysokości, jak to ustaliła Komisja Statystyczna przy Magistracie miasta Poznania.

Okręg nie był w tym czasie w możności podjąć walki katerycznej, gdyż wyczerpani członkowie wskutek niskich zarobków, mając na utrzymaniu blisko stu bezrobotnych, nie mogli stanąć do dłuższej walki, z jaką się trzeba było liczyć wskutek zastoju w zawodzie graficznym, a postanowiono oddać sprawę do rozpatrzenia sądowego.

Sprawa sądowa, która wymagała specjalnego upoważnienia od poszczególnych członków, pociągnęła za sobą kilka ofiar. Dyrekcja Drukarni Polskiej w Poznaniu szczególnie wywierała nacisk na naszych członków, by podpisy swe cofnęli.

Nie wszyscy jednak pogodzili się z wolą zakładu, bo znaleźli się ludzie zdecydowani, których „ja” górowało ponad dobrą kondycją. Opuścili zakład po 14-to dniu

wem wypowiedzeniu pracy przez Dyрекcję w okresie największego bezrobocia.

Szczęśliwsze dla organizacji przedstawiały się miesiące letnie. Konjunktura w zawodzie się polepszyła, tak iż lista bezrobotnych wykazywała minimalną tylko liczbę bezkondycyjnych. Atoli wskutek wzrostu drożyzny przewalutowane w lutym zarobki nie odpowiadały stosunkom gospodarczym, jakie w międzyczasie się nasunęły.

Wśród kolegów poczęły się coraz żywiej odzywać głosy do wszczęcia zabiegów około poprawy zarobków w zawodzie graficznym.

Sekcja Składaczy Maszynowych na własną rękę poczyniła starania o podwyżkę u właścicieli drukarni — lecz daremnie.

Wielki poryw do walki wywołał wśród kolegów orzeczenie Komisji Statystycznej z lipca roku ubiegłego, która wykazała wzrost drożyzny na 7,04%. Zwolowane kilkakrotnie zebrania zajęły stanowisko zdecydowane. Zarząd po wyczerpującej wymianie korespondencji z właścicielami w sprawie podwyżki zarobków dopuścił ostatecznie na wniosek Zw. Zakł. Graf. do arbitrażu, którego to podjął się p. radca miejski Nowicki.

Orzeczenie arbitralne, mocą którego podwyższono zarobki o 11,23% nie zostało przez Zarząd Zw. Zakł. Graf. dotrzymane i nadzwyczajne zebranie Okręgu postanowiło na drodze strejku zdobyć sobie koniecznie potrzebną poprawę warunków pracy.

Okręg strejkowy w nową falę życia popchnął naszą organizację. Wywołana przez ogół walka zarobkowa rozpoczęła się z dn. 15 września. Kierownictwo akcji zlecono Komisji Zarobkowej, która po dokonanej wyborze ukonstytuowała się jak następuje: Zieliński Teofil, przewodniczący; Gajek Bolesław, wiceprzewodniczący; Szlachta Józef, sekretarz; Panowicz, Marcinowski, Krzekotowski, Churchal, Pospieszny i Paszke jako radni.

Strejk ten, który od samego początku rozdzielił ścierające się strony twardym murem trwał 10 tygodni. Przyciągnięto również po 6-ciu tygodniach do walki Okręgi Bydgoski, Toruński oraz Grudziądzki. Rozpaloną na całej Zachodniej Polsce łunę strejkową zawodu graficznego zwalczał cały

graficzno-optycznym, a głoską, jako uzewnętrznieniem wyobrażeniem fonetyczno-akustycznym, niema, według B. de Courtenay, żadnego związku. Istnieje jedynie związek skojarzenia psychicznego między wyobrażeniami obu kategorii, — t. j. grafemą i fonemą. Ostatecznie więc związek między pismem a mową istnieje jedynie na gruncie psychicznym. Są to dwie odrębne kategorie uzewnętrzniania myślenia językowego.

Grafema jest wartością stałą i niezmienną; będzie ona jednak miała różne odpowiedniki w fonemach, zależnie od myślenia językowego danego osobnika. Tak np. grafema „j” będzie miała u Anglika odpowiednik w zgola innej fonemie, niż u Polaka, Niemca lub Francuza. W dalszym ciągu jednakowe w psychice różnojęzycznych osobników fonemy będą miały całkiem odmienne grafemy, np. „v” francuskie i „w” polskie; „u” angielskie (w wyrazie np. burn) i w języku niemieckim diakrytyczna grafema „ü” (umlaut) nad „o” lub złączone „oe” (Oefen).

Wreszcie dla jednego i tego samego myślenia językowego jedna i ta sama grafema łączyć się może z paru fonemami, np. „c” we francuskim — w słowach cela, cahier. To samo „c” we włoskim, w wyrazach: „cesare” (c = polskiemu cz), „corso”

(c = k) „scena” (c jako fonema diakrytyczna¹⁾ = sz polskiemu).

Oczywista, że u osobników, których myślenie językowe uzewnętrznia się graficznie, z pomocą alfabetu o innych formach graficznych (rosjanie, Grecy i t. d.) te same fonemy kojarzą się z zupełnie innymi grafemami (np. w rosyjskim W — B¹⁾).

U osobników, znających kilka języków, jedno i te same fonemy kojarzą się w miarę potrzeby z różnymi grafemami. Sprawę asocjacji fonem i grafem komplikuje fakt rozmaitego wymawiania osobników, posługujących się tą samą mową („mazurzenie” polskie, francuskie zézaïement: np. joujou wymawiane jako zouzou). Jedne i te same grafemy kojarzą się tu z różnymi fonemami. W niektórych językach znowuż wyobrażenie litery łączy się raz z jedną, to

¹⁾ Grafemy dzielimy wogóle na syntetyczne, t. j. niepodzielne ze stanowiska skojarzenia z jednolitymi fonemami, i analityczne albo diakrytyczne, które, 1-o łączą się z pewnymi jednolitymi fonemami, wpływając na ich zmianę, albo — 2-o tworzą połączenie dwóch fonem. W polskim myśleniu językowym do grafem syntetycznych zaliczamy wszystkie te, którym odpowiadają litery proste np. a, b, c, d i t. d., w sumie 23 — do diakrytycznych: 1-o ogonek pod a, e, kreska nad i, kreski i znaki nad z, s, n, c, o — 2-o „z” dodane do s, c, r, i „i” wplywające na zmiekczenie fonemypoprzedniej, np. mieć.

znów z inną fonemą (np. „a” w angielskim „i” w niemieckim w słowach np. immer — z twardem y, ich — z miękkim i). Jest to zjawisko t. zw. alternacji, t. j. oboczności fonem. I w dziedzinie grafem spotykamy się z temże zjawiskiem oboczności. Należą tu np. wyobrażenia dużych liter A — a, B — b, i t. d., dalej istnienie dwóch odrębnych grafem na wyrażenie jednej fonemy, np. w alfabecie łacińskim r i r; w rosyjskim d — g; dalej znowu dwojaka forma liter, zależnie od miejsca, t. j. czy jest umieszczona na początku, czy na końcu wyrazu — w alfabecie gotyckim, np. sie. las — s w słowie „sie” pisane jak f bez poprzecznej kreski, zaś w słowie „las” jak szóstka, której pisanie rozpoczynamy od środka (to samo spotykamy w wielu innych alfabetach). Wszystko, o czem była mowa, dotyczy myślenia językowego współczesnych nam osobników.

Pismo współczesne jest literowe, t. j. poszczególne wyobrażenia dźwiękowe uzewnętrzniają się przy pomocy poszczególnych znaków graficznych, t. j. liter.

(D. c. n.)

zastęp prasy edeckiej. Ale nie poprzestali na tem właściciele, innych sposobów walki się chwycili, a mianowicie, by załamać solidarność kolegów zorganizowanych, uznali umowę marcową i doliczali o plac każdorazowe orzeczenie Komisji Statystycznej przy Magistracie miasta Poznania tak, że w czasie strejku wzrosły zarobki dwukrotnie. Kiedy i ten argument nie dopiął celu, wysunięto nową broń walki w postaci organizacji drukarskiej, składającej się z łamistrejkw. Na czele tej organizacji stanął kalkulator p. Pawłowski, Klopsz, oraz jako sekretarz Szafranek Czesław i wreszcie jako radni Kąkolewski Stefan oraz Kozłowski Ignacy. Jednak i ta broń nie zadała ciosu walczącej organizacji. Z pełnym zaufaniem do kierownictwa strejku trwali koledzy na stanowisku.

W ósmym tygodniu akcji odbyła się pierwsza wspólna konferencja z przedstawicielami właścicieli w osobach pp. Marcinkowskiego, Kaldyka oraz Kulińskiego. Kiedy i tutaj nie osiągnięto porozumienia, wniosła Komisja Zarobkowa do Wojewódzkiej Komisji Rozjemczej o rozpatrzenie zatargu w zawodzie graficznym. W dniu 14 listopada wydał Sąd Rozjemczy przy Województwie pod przewodnictwem p. Zalewskiego wyrok. Warunki nasze zostały w większej części odrzucone, a przyznano do zarobków, podwyższonych podczas strejku do 51 zł. 10⁰/₁₀₀ nadwyżki, przesunięto również 4-tą kategorię płacy z 24 na 23 lata.

Wobec takiego wyroku zwołane zebranie członków Okręgu wypowiedziało się za dalszą walką. Jednak Komisja Zarobkowa, nie widząc już możliwości przeprowadzenia lepszych warunków, przyszła do przekonania, że akcja dalej prowadzona byłaby bezcelowa. Właściciele mimo poniesionych strat starali się wszelkimi środkami zwalczać naszą siłę i tutaj w imię dobra organizacji akcję trzeba było kończyć, odkładając przeprowadzenie dalszych zasadniczych postulatów na czas późniejszy.

Tak więc w dniu 20 listopada zebrani członkowie ze zdumieniem przyjęli oświadczenie Komisji Zarobkowej. Mała część tylko wypowiedziała się w głosowaniu za podjęciem pracy. (Dok. nast.)

Obrady Elektoralnej.

W dn. 29 marca Zarząd Zw. Druk. Zjedn. Zaw. Polskiego zwołał sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków. Zebranie rozpoczęło po 4-ej p. p. przy obecności około 100 czł., skończono o 12-ej przy udziale kilkunastu osób. Obrady były mimo stosunkowo niewielkiej liczby uczestników burzliwe i chaotyczne.

Na początku zebrania wstawiono do porządku dziennego punkt o połączeniu się związków z Elektoralnej i z Bednarskiej. Wniosek ten, gdy był stawiany przedtem na posiedzeniu z rządu, został odrzucony. Większość zebranych członków mimo opozycji części członków zarządu i przeciwników połączenia wniosła ten postawiła. Właściwe obrady rozpoczęło sprawozdaniem zarządu za rok ubiegły.

Sprawozdanie omawia przebieg zatargu w r. ub. Wobec gróźb Rady Wł., iż zlokautują drukarzy warszawskich, „jeżeli nie zgodzimy się na obniżkę 5% swych płac, Związek nasz porozumiał się ze Zw. na Bednarskiej; omówiono taktykę postępo-

wania, wybrano Komisję Cennikową Międzozwiązkową i rozpoczęło działalność wspólnie”. Dalej sprawozdanie wspomina o pożyczkach, udzielonych Poznaniowi na pomoc strejkującym. Potępia dzikich, iż gdy drukarnie stanęły, nie krępowali się brać zapomogi od organizacji, do której nie chcieli należeć.

Podkreśla małą wytrwałość i solidarność członków. „O ile na początku wpływały składki z opodatkowania normalnie, to już po 3 — 4 tygodniach rozpoczęły się zalegania, a po 8 — 9 tygodniach zaledwie mała garstka poczuwała się do obowiązku niesienia ciężarów walki... Dezerterzy czekali, trzymając fundusze na walkę w swoich kieszeniach, pytając się, jak się walka skończy.

Sprawozdanie przyznaje, iż ostatnia walka zdemoralizowała członków. „Niemal $\frac{3}{4}$ kolegów zaległo w opłacie składek i opodatkowań”. Zarząd, chcąc ratować organizację, „zniósł wszelkie zaległości”, t. j. uściwił dezerterstwo i „dał możliwość powrotu wszystkim zaległym członkom”.

Mamy pewne wątpliwości, czy powrót nastąpił w takich granicach, jak zarząd się spodziewał. Sprawozdanie bowiem wylicza, iż 90 członków skreślono. A z pozostałej liczby (403) zaledwie $\frac{1}{4}$ przybyła na zebranie. Cyfry te wskazują, iż „dezerterstwo” się rozpanoszyło. Jest to skutek istnienia dwu organizacji oraz niezawsze stojącej na wysokości zadania taktyki związku z Elektoralnej.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, iż organizacja miała 81 000 zł. wpływów, w tem ze składek 27 700 zł., na fundusz zapomogowy 7.870 zł., z opodatkowań na lokaut 36.189 zł. Rozchody wyniosły: administracja, lokal, druki i t. p. 2.169 zł., zapomogi bezrobotnym 15.148 zł., na strejk poznański 1.500 zł., pożyczka 6 500 zł., na zatarg warszawski 36.189 zł. Przewyżka wpływów dała 20 879 zł.

Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się długa i burzliwa dyskusja, wymierzona głównie przeciw mniejszości zarządu, dążącej do połączenia. Głównym oponentem był kol. Starzyński.

Zarzucał on zarządowi, iż zaprzepaścił nieprawnie fundusze organizacji, występując do walki w obronie cennika wspólnie ze Związkiem z Bednarskiej. Twierdził, iż było niepotrzebnym porzucenie pracy, by zmusić właścicieli do zawarcia zbiorowej umowy i t. p.

Kol. Starzyńskiego nie nauczył niczego ostatni zatarg. W czasie zatargu występował przeciwko taktyce obranej przez oba zarządy i wspólną Komisję i twierdził, iż walka będzie przegrana. A na zebraniu mimo, iż walkę wbrew jego przewidywaniom, wygraliśmy, taktykę, dzięki której osiągnęliśmy zwycięstwo, potępiał w nader ostrych słowach. Otrzymał też na zebraniu należną odpowiedź; obrońcy działań zarządu nazwali jego wystąpienie „prowokatorskiem”, a zebranie zatwierdziło sprawozdanie zarządu, taktykę podczas zatargu i obdarzyło nadal mandami tych, których kol. Starzyński tak zaciekłe zwalczał.

Wystąpienie kol. Starzyńskiego, choć skierowane przeciw zarządowi, właściwie skierowane było przeciw połączeniu i członkom związku z Elektoralnej, którzy do tego otwarcie dążą. Krytykując wspólną akcję, wspólną kasę strejkową, chciał uderzyć w ideę połączenia, spotkał go zawód

Wystąpienie kol. Starzyńskiego powiększyło jeszcze zamęt w organizacji żółtej. Bardzo wielu z $\frac{1}{4}$ członków wyszło oburzonych i zniechęconych Tęgo rodzaju wystąpienie nie mogło zachęcić członków do organizacji.

Po dyskusji nad sprawozdaniem uchwalono przyjęcie funkcjonariusza płatnego. Organizacja weszła w ślady Związku na Bednarskiej mimo, iż przedtem twierdziła, iż jest to marnowaniem funduszy związkowych. Życie okazało się silniejsze niż frazesy.

Dyskusja za połączeniem z powodu burzliwości obrad rozpoczęła się bardzo późno i przy małej liczbie członków. W poprzednim numerze podaliśmy, iż połączenie odrzucono. Zostaliśmy wprowadzeni w błąd, a poprawić go nie zdążyliśmy. Wniosku z powodu małej liczby członków nie głosowano. W dyskusji stwierdzono, iż większość członków organizacji z Elektoralnej jest za połączeniem. Przeciw występowało słabo, wystawiając raczej zarzuty formalne, niż zasadnicze, w rodzaju, że jeszcze za wcześnie, że należy zwrócić się do organizacji Centralnego Związku, czy godzi się na klasowość i t. p. Przeciwnicy połączenia obawiali się postawić sprawy jasno. Nie pokazali swego partyjnego oblicza. Ci, którzy pytali się, co o klasowości i połączeniu myśli cała Polska drukarska, mogliby dawno znaleźć odpowiedź w uchwałach Zjazdu i w artykułach działaczy z prowincji w sprawie połączenia. Znajdą też i w bieżącym numerze opinię długoletniego działacza związkowego z Bydgoszczy.

Sprawa połączenia jest jeszcze otwartą. Zwolennicy połączenia zarówno w zarządzie jak i szeregowcy organizacji, a stanowią oni większość, obowiązani są ze względu na ich własne i ogółu interesy stanowczo dążyć do połączenia w jaknajkrótszym czasie. Do tego między innymi winna ich skłonić wewnętrzna sytuacja żółtej organizacji. Z ostatniego zatargu wyszła ona mocno osłabiona, w przeciwieństwie do klasowej, którą ogień walki wzmocnił. Osłabienie wyraża się w dezerterstwie, w nieplaceniu wkładek i opodatkowań, w nieinteresowaniu się członków sprawami ogólnymi i organizacyjnymi. Zwolennicy połączenia mają obowiązek ratować organizację od ostatecznego rozkładu, a ratunkiem jest tylko połączenie. A. B.

W sprawie święta 1-go maja.

Komisja Centralna Związków Zawodowych wzywa wszystkie organizacje zjednoczone do jaknajenergiczniejszego przygotowania demonstracji majowych i wezwania do udziału w nich wszystkich zorganizowanych członków.

Demonstracje te Związki winny organizować w ścisłej łączności z temi partjami socjalistycznymi, z któremi klasowy ruch zawodowy utrzymuje bratnie stosunki współpracy.

Organizacje zawodowe wspólnie z proletariatem całego świata winny jako aktualne hasła tegoroczne wysuwać przedewszystkiem:

- Walkę z militarystką i z zakusami wojennymi;
- Walkę o urzeczywistnienie solidarności i braterstwa międzynarodowego;
- Walkę o utrzymanie 8-mio godz. dnia pracy i 46 godz. tygodnia pracy;
- Walkę o zabezpieczenie bezrobotnych.